Rok VI. Nr. 152

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:
Na „Dziennik Pomorski“ wraz z dodatkami „Rolnik“, „Anioł Stróż“, „Ognisko Domowe“ i „Dodatkiem niedzielnym“. — W ekspedycji miesięcznie 2.20 zł. — Z odnoszeniem miesięcznie 2.30 zł. — W agencjach miesięcznie 2.30 zł. — Przez pocztę już z odnoszeniem 2.54 zł. — W ekspedycji kwartalnie 6,60 zł., przez pocztę już z odnoszeniem 7,59 zł — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strejków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201 032
Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski“. Skryt. poczt. 33

Chojnice, środa 7 lipca 1926 r.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia na 4-tej stronie 6 łamowej od wiersza petyt. lub jego miejsce 15 gr, na 3-ej stronie 6 łam. 25 gr, na 2-ej stronie 6 łam. 50 gr. Dla Wolnego Miasta to samo w guld. gdańskich. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

W kim Żydzi, Ukraińcy i Białorusini pokładają nadzieję.

Zapewnie zdziwiło to już niejednego, że żydowski „Nowy Kurjer Polski“(?) wymienialiśmy jako organ półurzędowy. Wszakże jest to wprost rażące, że w państwie, w którem Żydzi stanowią obóz najwięcej wrogi narodowi i państwu polskiemu pismacy żydowscy aż takimi się cieszą zaszczytami i takiem zaufaniem. Niestety rządy w Polsce dostały się w takie ręce, że nas już nic zadziwiać nie powinno. Ten serdeczny stosunek między sferami rządzącemi i Żydami i innemi mniejszościami narodowemi w Polsce uwydatnil jeszcze następujące zajście w sejmie. Otóż w sejmie obradowano w tych dniach nad ustawami samorządowemi.

W wyniku porozumienia, osiągnętego przez przedstawicieli klubów polskich co do ustaw samorządowych komisja administracyjna sejmowa przystąpiła do drugiego czytania projektu ustawy o gminie miejskiej. Ponieważ rząd, zgodnie ze swą ogólną polityką, wycofał projekty, posłowie z różnych klubów zgłosili dany projekt rządowy bez ordynacji wyborczej jako wniosek poselski. Marszałek wniosek odesłał do komisji, która natychmiast podjęła obrady.

Przedstawiciele mniejszości narodowych, zwłaszcza żyd Gruenbaum, Insler i Szipper, Rusin, Kozicki, Białorusin Jeremicz i Niemiec Zerbe podjęli obstrukcję formalną, domagając się przerwania posiedzenia. Po odrzuceniu wszystkich formalnych wniosków ci sami mówcy atakowali gwałtownie lewicę, za zawarcie kompromisu z stronnictwami polskiemi. Rzecz charakterystyczna, iż wszyscy przedstawiciele mniejszości narodowych, a zwłaszcza poseł Gruenbaum oświadczyli wyraźnie, iż wolą ustawy samorządowe w drodze dekretu rządowego, niż kompromis lewicy z prawicą, żywią bowiem większe zaufanie do ministra spraw wewnętrznych Młodzianowskiego (który to chce usunąć Bnińskiego, wojewodę poznańskiego) aniżeli do większości polskiej.

Zginęli śmiercią bohaterską..

Krwawy przewrót majowy nietylko dlatego był dla Polski tak tragiczny, że dokonano go za cenę strumieni krwi i wiecznej kompromitacji Polski wobec historji i świata, zupełnie — jak się dziś wykazuje — bez uzasadnionej potrzeby i planu. Ale i dlatego, że się wykazało cale nieudolstwo i lekkomyślność od nośnych sfer w czasie przygotowań (prawie jawnych) do zamachu.

Nigdy tego z historji nie wymażemy, że także obóz narodowy pozwolił generałowi Żeligowskiemu prawie jawnie konspirować i iżyć najdzielniejszych naszych wodzów.

A podczas zamachu niestety znowu wyszła na jaw wśród sfer urzędowych a także w obozie narodowym ta prawdziwa polska ślamazarność, która w tragicznej chwili napaści zamiast działać, szuka kodeksu i paragrafu, na podstawie którego wolnoby było bronić nietylko siebie ale honoru i bytu ojczyzny.

Powtórzyło się to, co się działo podczas rozbiorów Polski historycznej, z tą tylko różnicą, że wady Stanisława Augusta dziś popełnił cały naród polski — a przynajmniej jego przywódcy, na których hasło naród czekał.

Widzieliśmy na wypadek dostatecznego śmiałego i zuchwałego napadu tracimy głowę i jesteśmy bez radni. Skłonność do rozwlekłych gadań układów i pertraktacji w chwili, gdy tylko czynem stanowczym wygrać możemy sprawę, jest naszą wadą, której się niestety nie pozbyliśmy.

Staramy się uniknąć skromnych ofiar, płacąc za to później ofiarami olbrzymiemi.

I stąd wypadki majowe stanowią w historji naszej jedną z największych plam, której nigdy nie zmażemy.

Tem atoli milszym jest nam jasny i bohaterski czyn szkoły podchorążych i jej dzielnego dowódcy, pułkownika Paszkiewicza, który w najkrytyczniejszej dla Polski chwili postąpił jako patrjota prawdziwy i choć w części ocalił imię Polski i narodu polskiego od kompromitacji.

Pułkownik Paszkiewicz i jego szkoła w oczach wszystkich naszych Polaków i w oczach wszystkich przyszłych pokoleń naszego narodu będzie wzorem bohaterstwa i przykładem prawego żołnierza, obrońcy Ojczyzny i bohatera.

Czyn majowy dzielnych podchorążych oraz ich wodza doczeka się niezawodnie sławy trwałej i wiekopomnej.

W ubiegłą środę szkoła ta, jak już zaznaczyliśmy, wróciła entuzjastycznie przez ludność witana do Warszawy

We czwartek młodzi podchorążowie otrzymali na grodę za trudy i zasługi. Zakończył się rok szkolny. Wręczono świadectwa. W niezwykłej tej uroczystości wzięli udział również i ci generałowie, którzy w dniach majowych kazali wojskom strzelać do młodych bojowników o prawo i ład w państwie. Był więc obecny w imieniu p. Piłsudskiego generał Burhardt Bukacki, gen. Tokarzewski, Kaczyński, i Jacyna.

Był również obecny jako gość pułk. Paszkiewicz. W ogniu krzyżowem spojrzeń swych ukochanych wychowanków ich rodziców i krewnych stał na uboczu odsunięty od tych, których prowadził do boju od 14 maja.

Po mszy św. i przemówieniach defilowali przy charkocie i zgrzytach pieśni „Wir blaune Husaren“ młodzi podchorążowie.

Rozpoczęło się wręczanie świadectw. Były to zaprawdę rozczulające, a zarazem ducha krzepiące chwile, gdy do stołu podchodzili podchorążowie ranni w ostatnich walkach, z rękoma na temblakach, o kulach, dumnym wzrokiem wodzący wokoło, w poczuciu bohatersko spełnionego obowiązku żołnierskiego.

Gdy major Porwit odczytywał nazwiska poległych wychowanków Szkoły, wystąpili przed front dowódcy kompanji i odbierając za poległych świadectwa raportowali przed gen. Burhardt Bukackim:

— Panie generale, melduję posłusznie, podchorąży..... (tu nazwisko) zginął śmiercią żołnierską.

Na sali zapanowała przejmująca cisza.

Po wręczeniu świadectw podchorążowie urządzili gorącą owację swemu umiłowanemu wodzowi pułkownikowi Paszkiewiczowi, które kilkakrotnie się jeszcze powtarzały.

Zjazd rzemieślniczy w Warszawie.

W Warszawie odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego, którego wybitnymi działaczami są posłowie Ilski i Rudnicki oraz redaktor Kwasieborski. Obrady toczyły się przez trzy dni. Miejscami obrady były dość burzliwe, ponieważ warcholskie i wichrzycielskie żywioły usiłowały z korzyścią dla... żydów zamącić i rozbić narodową i patriotyczną spoistość rzemieślników Polaków. Próby zamętu wbrew temu, co donoszą warcholskie pisma rozbijaczy zgody narodowej (są także i na Pomorzu) — jednakowoż się nie udały.

Zjazd zakończył się zgodnem uchwaleniem rezolucji, zgłoszonych przez redaktora Kwasieborskiego, a które jeżeli starczy nam miejsca podamy w następnych numerach.

Francja na pochyłej drodze.

Skutki rządów lewicowych.

Skutki rządów lewicowych we Francji dają się temu krajowi coraz mocniej we znaki. W ostatnim czasie znowu zaczął spadać frank i krążyły nawet po głoski, że niemiecki bank rzeszy miał oświadczyć go towość udzielenia Francji pomocy finansowej o ile Francja zmięknie.

Według pism paryskich minister finansów Caillaux przedstawi parlamentowi alternatywę: albo inflacja, albo ustalenie franka za pomocą pożyczki zagranicznej, przyczem koniecznym tego warunkiem musi być ratyfikacja umowy waszyngtońskiej. Caillaux domaga się również użycia części zapasów złota Banku Francuskiego jako zastawu pożyczki. Przeciwko tym planom występuje przedewszystkiem Tardieu, o którym mówią, że jest kandydatem na miejsce po Briandzie.

Sprawy polskie.

Gdańsk ośrodkiem agitacji antypolskiej.

W Gdańsku rozpoczął 2 bm. obrady doroczny zjazd związku miast Rzeszy niemieckiej. Prasa gdańska wita z zawodoleniem urządzenie zjazdu tegorocznego w murach Gdańska, podkreślając, że zacieśni to łącz ność i wspólność w. m. Gdańska z miastami Rzeszy niemieckiej.

Skazanie hajdamackich bandytów.

W sądzie lwowskim karnym, jako w sądzie przysięgłych, zapadł wyrok w toczącym się od miesiąca procesie przeciw 12 Rusinom, oskarżonym o tworzenie antypaństwowych związków i zawiązanie na ich cele funduszów drogą rabunków i kradzieży, dokonywanych przeważnie na ambulansach pocztowych, wiozących pieniądze, a także o zamordowanie posterunkowego.

4. oskarżonych uwolniono, 8 zaś skazano na karę więzienia od 3 do 8 lat.

Poco ustawy, gdy się je łamie?

Minister spraw wojskowych Piłsudski nadesłał pismo do marszałka Sejmu Rataja, w którem oświadcza, iż wycofuje szereg projektów, dotyczących spraw wojskowych, a między innemi projekt o organizacji najwyższych władz wojskowych.

Wianuszek.

Pos. Wojewódzki, wyniesiony niedawno z sali sejmowej z polecenia p. wice marsz. Daszyńskiego, za ordynarną obstrukcję, wygłosił w Sejmie mowę, w imieniu partji Chłopów wstydzących się przyznać do tego komunistów — stwierdził, że zjednoczony proletarjat (pod wodzą brylujących agentów komuny) uznaje marsz.. Piłsudskiego za zdrajcę interesów robotników i chłopów, za sojusznika i obrońcę najczarniejszej reakcji. Jak na byłego oficera, wprawdzie defenzywy i niedawnego zażartego piłsudczyka, wcale nieźle. Potroszeczku zbierze się ich cały wianuszek. Już są zapisani pp. Ballin i Wojewódzki, który następny?

Sprawy polityczne.

Postępy operacji wojennych w Syrji.

Wojska francuskie zajęły Mayamas, znajdujące się w samem centrum Djebel-Druze. Zgłaszanie uległości ze strony zbuntowanych szczepów odbywa się w daszym ciągu. — Trzeba o tem pamiętać, że ruchy w Syrji spowodował rząd lewicowy, przysyłając jako wielkorządcę masona.

Wielka burza a mały deszcz.

W Niemczech zanosiło się na rozwiązanie reichstagu i ustąpienia rządu, ponieważ Niemcy nie umieli się pogodzić w sprawie odszkodowania b. dynastji niemieckich. Tymczasem donoszą teraz z Berlina, że wobec stanowiska socjal demokratów i niemożności przyjęcia żądań nacjonalistów, rząd Rzeszy cofnął swój projekt kompromisowy. Ustawa o odszkodowaniu wszystkich procesów b. dynastyj została następnie przyjęta olbrzymią większością głosów. Wobec tego gabinet pozostaje u władzy, a sprawa rozwiązania parlamentu upadła.

Dumping pracy we Włoszech.

Według ostatnich rozporządzeń ministerjalnych wprowadzono we Włoszech fakultatywnie przedłużenie dnia roboczego z 8 na 9 godzin.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Walne zebranie Związku Organistów diecezji chełmińskiej odbędzie się w czwartek, dnia 8 lipca br. w lokalu p. Pruszaka w Pelplinie.

Na intencję członków odprawi się o godz. 9 w katedrze uroczyste nabożeństwo, na którem chór katedralny wykona mszę Witta na chór męski. O 11 godz. rozpoczną się obrady, podczas których zarząd złoży sprawozdanie z działalności zeszłorocznej. Ks. Wiśniewski, dyr. chóru katedr., wygłosi referat z dziedziny muzyki kość. Po południu wykona chór katedralny kilka utworów muzyki kość., p. Hermańczyk organista tumski, zagra na organach.

Z innych dzielnic zamówili się już różni goście m. innymi ks. Dr. Gieburowski z Poznania, p. prof. Nowowiejski, znany kompozytor, i p. prof. Rączkowski z konserwatorjum w Poznaniu.

Obowiązkiem wszystkich organistów jest, stawić się na ten dzień w stolicy naszej diecezji i pokazać, że mają zrozumienie dla spraw zawodowych i potrzeb organizacji, jak i dla sprawy muzyki świętej, w której służbie pracować pragną.

Zarząd Związku Organistów diecezji chełmiński.

KRONIKA.

Dziś: 6 7. 26 — Dominik, m. Słońca wschód 3.46 zachód 20.22. Księżyca wschód 1.26 zachód 16.59

Jutro: 7 7 26 — Cyryl i Metody, bb. w.; Benedykt, pp. w. Słońca wschód 3.47 zachód 20.21. Księżyca wschód 1.55 zachód 18.9

Z miasta.

Chojnice, dnia 6 lipca 1926 r.

— **Obchód 150 lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki** odbył się ubiegłej niedzieli.

Po nabożeństwie o godz. 12,30 w południe zebrały się liczne towarzystwa na rynku, gdzie z balkonu ratusza przemówił burmistrz p. Dr. Sobierajczyk, wskazując na znaczenie danego święta na pomoc jakiej doznaliśmy od Ameryki w latach 1918—1921 i zakończył swe przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć Stanów Zjednoczonych, który zebrani trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Następnie uformował się pochód z orkiestrą Zakładu poprawczego na czele, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów z p. starostą na czele oraz liczne towarzystwa ze sztandarami.

Pochód przeszedł ulicami: Młyńską, placem Jagiellońskim, Człuchowską, przez rynek, Gdańską do pl. Król. Jadwigi, gdzie nastąpiło rozwiązanie.

Nadmienić należy że miasto niestety było słabo tylko udekorowane flagami, co nie wpływało dodatnio na uświetnienie uroczystości.

Straszne burze na zachodzie.

Berlin 5 VII. (Tel. własny).

Podczas gdy u nas w Chojnicach w ub. niedzielę przy huku piorunów w godz. południowych spadł wprawdzie dość obfity ale w roku bieżącym już nikogo nie zdumiewający deszcz, na zachodzie, we Francji i w zachodnich Niemczech szalały wprost straszne orkany, które wyrządziły nieobliczalne zgoła szkody.

I tak we Francji wykoleił się w sobotę w nocy na niedzielę pociąg pospieszny Le Havre—Paryż na stacji Acheresz 25 kilometrów przed Paryżem. 20 osób zostało zabitych, 50 ciężko rannych. 5 wagonów zostało zupełnie zdruzgotanych. Powodem katastrofy było nienastawienie prawidłowo zwrotnicy, która spowodu burzy nie funkcjonowała.

Szczególnie strasznie szalała burza w niedzielę w Berlinie, gdzie stała się przyczyną licznych nieszczęśliwych wypadków.

I tak przy Woltersdorfskiej szluzie schroniło się setki osób niewiast i dzieci pod dach kręgielni, w którą, jak początkowo sądzono, uderzył piorun. Dach się załamał. W natłoku, który wskutek tego nastąpił zaduszono i zatratowano na śmierć 12 osób a 15 odniosło śmiertelne rany. Wśród zabitych znajduje się także Frieda Gebauer, mężatka Riedel wraz z jej 5 letnią córką oraz mężatka Anna Skupin, które podobno pochodzą z Chojnic.

Tak zabitych jak też rannych nie było można spowodu zniszczonych dróg oraz spowodu formalnej powodzi odwieść zawczasu do szpitala.

Berlin 5 VII (tel. iskrowy).

Dziś o godz. 5 po poł. ponowił się straszny orkan połączony z oberwaniem się chmur w zachodnich dzielnicach Berlina. Ulewa była tak gwałtowna, że wszystkie piwnice zostały zalane wodą i mimo wytężonych wysiłków straży pożarnych do godz. 9 wieczorem jeszcze 75 piwnic zalanych jest wodą. Straty nieobliczalne. Katastrofa ta dotknęła zwłaszcza Wilmarsdorf, Friedenau i Spandauerberg oraz Woltersdorf ponownie.

Co do katastrofy z dnia poprzedniego w Woltersdorfie, to stwierdzono, że powodem katastrofy był nie piorun, lecz oberwanie masy wody.

Dalej donoszą o podobnych katastrofach z Akwisgranu itp. Z powodu burzy zdarzyły się liczne nieszczęśliwe wypadki.

— **Teoretyczny kurs oświaty pozaszkolnej w Chojnicach.** W czwartek, dnia 1 bm. odbyło się w auli szkoły powszechnej otwarcie 3 dniowego teoretycznego kursu oświaty pozaszkolnej, przez inspektora szkolnego p. Grochowskiego w obecności przedstawicieli władz miejskich, nauczycielstwa miejskiego i pozamiejskiego oraz delegatów towarzystw zawodowych i oświatowych. Uroczystość otwarcia rozpoczęła się śpiewem, wykonanym przez chór szkoły męskiej, pod sprawnem kierownictwem nauczyciela p. Duszyńskiego. Następnie przywitał kurs burmistrz p. dr. Sobierajczyk, podkreślając w jędrnych słowach wartość i ważność takiego kursu, życząc jemu pomyślnego i owocnego przebiegu.

Jako pierwszy mówca wystąpił p. inspektor Grochowski, dając ogólny przegląd pracy oświatowej na naszym terenie. Mówca podkreślił wielkie braki pod tym względem uzasadniając je decentralizacją między towarzystwami i brakiem odpowiednich kierowników, rozbieżnością w kierunku pracy celnej i dysharmonją pomiędzy niektórymi towarzystwami oraz brakiem poparcia moralnego i finansowego ze strony władz. Niezmiernie ważne są postulaty wysunięte celem na prawy sytuacji. Dla wielkiego ich znaczenia podajemy je w całości. Proponuje się:

a) systematyczne wyszkolenie kierowników pracy oświatowej,
b) zaopatrzenie ich w potrzebne środki naukowe i finansowe,
c) poparcie ze strony władz i obywatelstwa,
d) centralizację towarzystw kulturalno-oświatowych,
e) harmonję pomiędzy towarzystwami miejscowemi,
f) obsadzenie posad urzędniczych odpowiednimi urzędnikami, którzy zarazem posiadają kwalifikacje ruchliwych działaczy społecznych,
g) żądanie władz przełożonych od podwładnych urzędników intenzywnej współpracy w towarzystwach.

Z kolei przemawiał prelegent kursu p. radca Perzyński z Kuratorjum Okręgu Szkol. Poznańskiego na temat „Pojęcie oświaty pozaszkolnej“ oraz „Organizacja kursów“ i „Kursy nauki o rzeczach ojczystych i krytyczna ocena dotychczasowej pracy.“

Złotousty ten mówca z wielką znajomością sprawy i zamiłowaniem omawiał wszelkie zagadnienia, to też z zapartą uwagą i niemniejszem zainteresowaniem przysłuchiwało mu się audytorjum, obdarzając go gromkiemi oklaskami. Zaznaczyć tu należy, że oprócz p. Perzyńskiego referowali na tematy podane w sobotnim numerze Dziennika p. Wilczkowiak i p. dr. Kozłowski, obaj referenci Kuratorjum O. Szk. Pozn. Przyznać trzeba, że władze szkolne starannie przygotowały program, to też całość wypadła wspaniale i słuchacze doskonale zapoznali się z nowymi prądami na polu oświaty pozaszkolnej.

Na końcu zaznaczyć trzeba, że zainteresowanie się kursem ze strony obywatelstwa było ogromne, o czem świadczy najwymowniej wysoka liczba obecnych, bo zebrało się około 120 ludzi. Oprócz już wymienionego nauczycielstwa brali stale udział: p. Buglewska i p. Ossowski jako reprezentanci zakładu wychowawczego, komendant straży celnej p. Domachowski, naczelnik poczty p. Retz jako przedstawiciel towarzystw stanowych, pp. Pytlikowa i Sobierajczykowa z towarzystwa „Polek“, p. Rydzkowski z towarzystwa „Handlowców“. Tylko przyklasnąć można takiej gorliwości i zainteresowaniem się sprawą tembardziej, że i tym razem wyższa inteligencja, rzeczywiście z wyjątkiem wyżej wspomnianych państwa, świeciła nieobecnością.

Z opowieści Franta Muchora.

Skąd się wziął i co go sprowadziło na świat.

Szanowni Czytelnicy raczą pozwolić, że się mimo mego pokracznego nazwiska przedstawię i wyjawię, w jaki sposób dostałem się na łamy Waszego tak przez Was jak i przezemnie ulubionego pisma.

Nie moja w tem wina, że nazwisko moje brzmi tak pokracznie, bo przecie każdy jakoś nazywać się musi, a nazwisko każde od czegoś — przedmiotu, zalety lub wady albo miejscowości się wywodzi.

Tak samo ma się rzecz i co do mnie. I zdaje mi się, że moje nazwisko jest całkiem trafnie dobrane i zupełnie uzasadnione, Albowiem zdradza ono mój rodowód a powtóre stosuje się ono do roli którami odegrać wypadło.

Zapytacie się zapewne od czego się więc wywodzi mój rodowód, gdzie i kiedy się urodziłem i jaką jest rola, którą odegrać mam.

Zaraz opowiem.

Jak się nazywa miejscowość mego pochodzenia nie wiem, wiem tylko, że znajduje się ona w głębokich zapadłych borach, gdzie nie widać nigdzie chaty ludzkiej a przypadkiem tylko człowieka.

Co do mych urodzin, to ich właściwie nie było.

Odpowiecie zapewne, że przecie każdy się rodzi, każdy jakiś początek pojawienia się na tym świecie mieć musi.

Bez wątpienia, ale nie zawsze takie pojawienie się na świecie, nazywamy urodzinami n. p. u kwiatów, drzew i grzybów. Otóż tak samo jest u mnie.

Dostałem się na ten świat — padoł łez i płaczu — całkiem przypadkiem i włóczę się po nim również dzięki przypadkowi i z winy nieopatrznej ciekawości niewieściej — pewnej wieśniaczki zajętej grzybobraniem w Borach.

Nie jest to żadna jakaś historja miłosna, któraby się nadawała dla pewnego rodzaju pism z naszej dzielnicy, uganiających się za niemoralnemi opowiastkami celem przyrzyjęcia dla nowych abonentów — nie to historja bardzo smutna i tragiczna i wprost płaczliwa.

Nie wiem, za jakie to przewinienie, moje albo przodków mych, w jakiejś wyższej instancji niebieskiej skazano mnie na wygnanie z szczęśliwej krainy niebytu i na zesłanie na ten padoł płaczu.

Nie szedłem dobrowolnie i jako uparty Kaszuba włokłem się od instancji do instancji, wskutek czego sprawa się przewlekła i może byłaby wogóle poszła w zapomnienie (jak to zresztą bywa i w naszych ziemskich sądach), gdyby nie ten ustawiczny deszcz, który padał bez przerwy od samego początku wiosny.

Wiadomo, że przy licznych opadach deszczowych bujnie wszystko wyrasta a szczególnie grzyby. Bardzo one mnie zainteresowały, gdym jeżdżąc po ciemnych chmurach patrzył na nie z obłoków, zapominając kompletnie o wyroku, który zawisł nademną. Ale zresztą wyrokom opatrzności nikt się nie wywinie. Byłem skazany na żywot doczesny na tym łez padołu i nie bezrozumu, więc też koniecznie jakoż na świat przyjąć musiałem.

Mówią wprawdzie, że ludzie rodzą się pod głową kapusty, albo na kamieniu, ale tego przecie w czasie „sanacji moralnej“ wygłaszanej przez ludzi bez wiary a często i bez zasad moralnych, urządzających napady na władze praworządne (jak w Inowrocławiu) uczynić przecie nie można. I stąd ulągłem się nie pod głową kapusty ani też nie na kamieniu, ale pod grzybem — tak pod olbrzymem muchomorem o białych kropeczkach, zwiastujących śmierć chmarom much i owadów nieznośnych.

Bo — jak to już powiedziałem — spoglądając na grzyby z deszczowej chmury, ani zauważyłem jak mi wysunęła się spod nóg i nie spostrzegłem się wcale jak runąłem na ziemię na siwy mech gęstego boru, gdzie niebawem wystrzeliłem jak grzyb ze ziemi.

Nie była to wina chmury, bo te spowodu ciągłego polewania ziemi ogromnie były spracowane i trudno od nich wymagać, aby pamiętały o wszystkiem. Wina w tem była wyłącznie moja.

No ale stało się! Wiadomo, że grzyby rosną w jednej nocy wyrosną nieraz w całej swej naturalnej wielkości.

To samo było i ze mną. Zem jednak był dosyć długi, a przytem ujrzałem to, co się dzieje w Polsce, więc stanąwszy na nogi odrazu tak się przewaliłem głową na ziemię. A jakiś olbrzymi muchomar, czyli muchor jak mówią na Kaszubach przykrył mnie swym olbrzymem kapturem i zarazem deszczochronem abym bezpieczny był od deszczu i zarazem abym patrzyć nie potrzebował, jak to psiewiary gospodarzą w ni wskrzeszonej z niewoli Polsce jak im ludzie rozumni bezczynnie się przypatrują i nic nie robią, aby dolę biednego narodu naprawić i uczynić znośną.

I byłbym spał sobie spokojnie dalej śniąc ten bajeczny o tem, jak to naród polski poznał podczas niewoli, do czego to prowadzi niezgoda, samowola i swawola, sobkostwo, bunty i rokosze przeciw prawowitej władzy, niedotrzymywanie przysięgi oraz bezczynne przyglądanie się złu, i jak wobec tego świetnie solą rządzi, w dostatki opływa i kraj do potęgi prowadzi. I może byłbym wogóle zapomniał obudzić się poraz wtóry, zwłaszcza, że znajdowałem się w najgęściejszym zakątku borów, w ciemnej dolinie, gdzie jeszcze nie spłoszone przez nikogo grasowały dawne strachy, jędze. omamce, wietrznice i brzeginie i różne inne duchy i najokropniejsze wyprawiały harce.

Ale że niestety tam, gdzie djabeł nie może, babę, pośle, więc i do tego zakątku zajrzała jakaś wieśniaczka, zajęta grzybobraniem i dojrzawszy moje bielejące nogi, sądząc, że jakiś olbrzymi grzyb, maślak albo inny, polechtała mnie pod stopą, wskutek czego podniosłem głowę, olbrzymiemu muchomorowi kapelusz strąciłem i ujrzawszy przed sobą kobietę odrazu się ocuciłem uciekającej, ile mi sił starczyło.

Nie znałem się ani na geografji ani też na drogowskazach i tak pędząc przed siebie wpadłem wprost do Chojnic na ulicę Człuchowską.

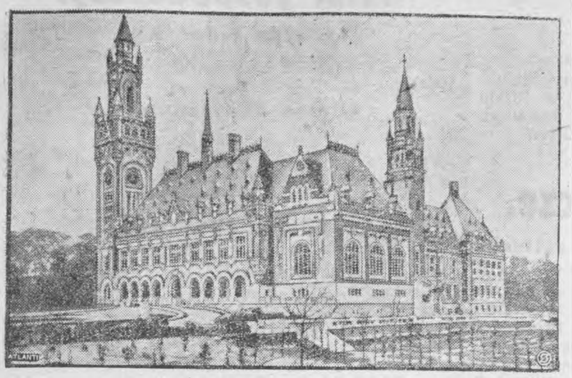
Tam ujrzawszy redaktor takiego dziwoląga, sądząc, żem to może człowiek z Marsa, z którego ziemia deszczu na ciągłą słotę zapożyczyła (uważał bowiem, że jej chyba na nią wody nie starczyło) zaprosił mnie do siebie, proponując wzajemny wywiad i generalne zastępstwo na Mars.

Nie wywiodłem go z błędu a z swej strony zapytałem się, ile płaci wierszowego i ugodziwszy się co do tego punktu, obiecałem odtąd co tydzień opowie dzieć się ze swych wrażeń i spostrzeżeń poczynionych na ziemi wobec jego czytelników.

Taki jest wstęp do mych opowiastek. Nie zadziwcie się, jeżeli ja jako nowicjusz wydam czasem sądy odbiegające nieraz daleko od przyjętych powszechnie sądów i jeżeli ja wszystko w odmiennym ujrzę świetle aniżeli inni.

Do widzenia się w przyszłym tygodniu.

Wasz
Frant Muchor.



Jubileusz międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze.

W roku bieżącym międzynarodowy trybunał rozjemczy w Hadze święci 25 lecie swego powstania.

Zdjęcie nasze przedstawia wspaniały gmach siedziby międzynarodowego trybunału, w którym się odbywają wszystkie posiedzenia.

Zobowiązano się do wielkiej rzeczy: podnieść poziom umysłowy tej wielkiej szarej masy Polaków i zainteresować ją sprawami społecznemi. Będzie to ciężka praca, ale wytrwałość powinna zwyciężyć, pomna przysłowia: „Oświata ludu, dokona cudu“.

— **Przytrzymanie** Straż celna przytrzymała na odcinku granicznym Babilon 1 osobnika usiłującego przekroczyć nielegalnie zieloną granicę z Niemiec do Polski. Przytrzymanego oddano do dyspozycji władz policyjnych.

— **Z III Izby Karnej Sądu Okręgowego.** Anna Kaiser, zam. w Kościerzynie oskarżona została przez sąd pokoju w Kościerzynie o kradzież materji zasądzona na karę więzienia przez 14 dni i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniosła osk. odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd odwołanie osk odrzucił z tem, że wymierzono jej 3 dni więzienia. Koszta ponosi oskarżona.

Bolesław Kilichowski, zam. w Przyrowie, pow. Tuchola, osk. został przez sąd pokoju w Tucholi o wykroczenie o powszechnym obowiązku służby wojskowej zasądzony na 5 zł. grzywny lub jeden dzień aresztu. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok sądu pokoju zniósł i oskarżonego od winy i kary uwolnił. Koszta ponosi kasa państwowa.

Bolesław Parszyk, zam. Gostoczynie, pow. Tuchola, osk. został przez sąd ławniczy w Tucholi o kradzież jednej brony zasądzony na karę więzienia przez jeden tydzień. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Podczas rozprawy osk. do winy się nie przyznaje. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wyrok sądu pokoju uchylił i sprawę przekazał I instancji do ponownego rozpatrzenia i zawyrokowania.

Wojciech Baatz, zam. w Chojnicach, osk. został przez sąd pokoju w Chojnicach o kradzież zasądzony na 3 tygodnie więzienia i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok sądu pokoju uchylił i sprawę przekazał do I instancji celem ponownego rozstrzygnięcia i zawyrokowania.

Jan Dalecki, zam. w Skarszewach, pow. Kościerzyna, osk. został przez sąd pokoju w Kościerzynie o przemytnictwo zasądzony na grzywnę 5 zł. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok sądu pokoju uchylił i sprawę przekazał sądowi I instancji do ponownego rozpatrzenia i zawyrokowania.

— **Ministerstwo Skarbu** zarządziło w drodze ulgi, aby płatnicy, którzy zapłacą przed dniem 1. września rb. zaległe podatki i należytości stemplowe zostali zwolnieni od ustawowych kar za zwłokę w wysokości 4 proc. aby pobierano od nich:

o ile zaległości zostaną wpłacone do dnia 15 lipca rb. włącznie — 1 proc miesięcznie za zwłokę,

o ile te same zaległości zostaną wpłacone w okresie od 16 do 31 lipca rb. włącznie — $1\frac{1}{2}$ proc.

W okresie od 1 do 15 sierpnia r. b. włącznie 2 proc. i w okresie od 16 do 21 sierpnia r. b. włącznie 3 proc.

Po terminie powyższe ulgi stosowane nie będą.

Uchwalony przez ciała ustawodawcze 10 proc. dodatek Ministerstwo Skarbu zastosuje tylko do tych zaległości podatkowych, które nie zostaną uiszczone do dnia 1. września r. b.

Leży więc w interesie płatników możliwie szybkie uregulowanie zaległości tak rozłożonych na raty jak i nierozłożonych.

Z Pomorza.

— **Chojniczki,** pow. chojnicki. (Ruch oświatowy). Ze wszystkich stron czyta się w gazecie o różnych działaniach oświatowych, lecz z naszej wioski jeszcze nikt nic nie podał do szerszej wiadomości. A jednak i nasza miejscowość, chociaż prawie że zapomniana, bo leżąca na samym skraju borów kaszubskich, idzie w ślad za innemi pod względem narodowego i naukowego uświadomienia naszej ludności, a zwłaszcza dorastającej młodzieży.

Otóż staraniem tutejszego nauczyciela p. Michała Szweda urządzono tu kurs dokształcający dla osób dorosłych przez przeciąg trzech miesięcy. Zgłosiło się około 35 uczestników, jak na naszą wioskę dość pokaźna liczba, których ze względu na narodowość podzielono na dwa oddziały: polski i niemiecki. Pocieszający stąd objaw, że i tutejsi Niemcy pragną nauczyć się języka polskiego, który przecież każdemu obywatelowi bez względu na jego przekonanie narodowe niezbędnie jest potrzebny.

Wykłady, które p. Szwed wygłaszał wieczorami po dwie godziny, rozciągały się przedewszystkiem na naukę języka polskiego i to pierwszych początków z gramatyki, pisownię, stylistykę i czytanie. Przedmiot to nadzwyczaj ważny, bo wiemy, że w życiu naszem potocznem nieraz popełniamy błędy językowe, to też każdy z uczestników z wielkiem zainteresowaniem śledził wykłady prelegenta, chcąc jak największe odnieść stąd korzyści, by poprawnie władać językiem ojczystym. Pozatem odbyły się pogadanki na tematy z historji Polski i o Polsce współczesnej oraz kilka lekcyj z rachunków. Na zakończenie kursu urządzono skromną wspólną wieczornicę, na której uczestnicy kursu odegrali komedyjkę pod tytułem: „Janek doktorem“ w dwóch aktach, która wypadła ku zadowoleniu wszystkich obecnych.

Dziękując p. nauczycielowi Szwedowi za poniesienie trudów i mozołów około urządzenia kursu i poświęcenie się w imię dobrej sprawy społecznej, wyrażamy nadzieję, że z nastaniem pory zimowej ponownie uruchomi kurs w dalszym jego ciągu, o czem zawsze z wielką wdzięcznością pamiętać będziemy.

Jeden z obywateli.

— **Ogorzeliny,** pow chojnicki. (Z życia tutejszego koła śpiewackiego „Halka“). Niedawno u nas założone koło śpiewackie „Halka“ okazuje bardzo ruchliwą żywotność, co świadczy o pomyślnym jego rozwoju i daje rękojmię dobrego prosperowania. Oprócz występów z pięknym 3 i 4 głosowym śpiewem na nabożeństwach kościelnych, zwłaszcza w dni świąteczne, młode to towarzystwo zdobyło się na bardzo poważny krok, mianowicie: branie czynnego udziału w Trzecim Zjeździe VIII Okręgu kół śpiewackich, który odbędzie się w niedzielę, dnia 11 lipca br. w Sępólnie. Będzie to najmłodszy zespół śpiewacki chojnickiego okręgu, który wspólnie wystąpi do popisów o nagrody. Obecnie wre gorączkowa praca nad przygotowaniem naszych młodych śpiewaków do wspomnianych zawodów i przedewszystkiem dyrygent p. nauczyciel Rudolf Narloch jakoteż i cały zarząd dokładają wszelkich starań, by osiągnąć jak najlepszy wynik.

Aczkolwiek „Halka“ nasza nie może stanąć co do techniki i artyzmu na równi z starszemi wprawionemi drużynami śpiewackiemi, to jednak policzyć jej należy jako wielki walor żywotności, że postępuje naprzód i pod tym względem zawstydzić mogłaby niejedno ospałe stare koło śpiewackie, które mimo kilkuletniego istnienia na taki krok zdobyć się nie może.

Sympatyk.

— **Bysław,** pow. tucholski. (Przedstawienie). Ostatniej niedzieli urządziła młodzież z pobliskich Lubiewic, na sali p. Kamińskiego przedstawienie amatorskie. Odegraną została pięć aktową sztukę p. t. „Koszyk róż“ (kwiatów), Przedstawienie wypadło doskonale, a udział publiczności był dość liczny. Później bawiono się w tańcach.

— **Grudziądz.** (Tragiczny wypadek.) Niedaleko, bo zaledwie kilkanaście kilometrów od naszego miasta wydarzyła się tragedja, której wieść już w godzinach wieczornych obiegła mieszkańc. Grudziądza i szerokiem echem rozbrzmiała po całym kraju.

Jak o tem w swoim czasie pisaliśmy, wyruszyła z Warszawy wycieczka dwóch sportowców łodzią do Gdańska, aby stamtąd udać się do Danji.

Wicedyr. Zakładów Chorzowskich p. Zalewski, osobisty przyjaciel p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego oraz płk. Fonforek wyruszyli przed trzema dniami z Warszawy własną łodzią, doskonale wyekwipowaną i zaopatrzoną w żagiel.

Siedemnaście kilometrów od Grudziądza tuż koło wioski Wiąk łódź dostała się w jeden z niszczycielskich wirów. W mgnieniu oka łódź zawirowała z błyskawiczną szybkością. Wiosła zostały złamane i wpadły do rzeki. Maszt z żaglem runął, przechylając łódź coraz gwałtowniej. W tej samej chwili większy zwał wodny przewrócił nieszczęsną łódź całkowicie, wtłaczając ją niejako w głąb rozszalałych fal.

Wtedy rozegrała się straszna scena. Płk. Fonforek, jako mający miejsce tuż obok przewróconego masztu, zdołał uchwycić się sznura żaglowego i, cisnąc go do siebie z całych sił z nieprzytomnym wprost wysiłkiem zdołał utrzymać się na powierzchni wody.

Dyr. Zalewski, znakomity pływek, wielokrotnie dający próby swego niezwykłego w tym kierunku wyszkolenia, niepomny niebezpieczeństwa i czyhającej zewsząd śmierci, postanowił wpław dosięgnąć brzegu.

Wisła w tem miejscu rozlała bardzo szeroko. Odległość od brzegu wynosiła z górą 70 mtr. P. Zalewski mimo rozszalałego prądu, który rzucał nim jak łupinką zdołał ściągnąć z siebie marynarkę. Nastąpiła walka na śmierć i życie. Nurt chwytał go w swe zimne, nieubłagane kleszcze, wir ciągnął w dół. Pływak wydobywał z siebie ostatnie siły, rozpaczliwie przeciwstawiając się falom. Z nikąd nie widać było pomocy.

Rozpaczliwe zmagania i ostatni wysiłek ramion przybliżyły go na 20 metrów od brzegu.

W tym momencie oczom nadbiegłych od brzegu ludzi ukazał się tragiczny widok, siły odmówiły pływakowi posłuszeństwa a może udar sercowy zakończył tę nierówną walkę. Głowa zanużyła się wśród fal, by nie ukazać się więcej.

Zarządzona po pewnym czasie pomoc z brzegu wydostała z wody przemęczonego i omdlałego płk. Fonforka. Ciała tragicznie zmarłego dotychczas mimo energicznych poszukiwań nie znaleziono.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą, wieść o tragicznej śmierci śp. dyr. Zalewskiego niezwykle wstrząsnęła p. Prezydentem Mościckim, którego ze zmarłym łączyły serdeczne węzły koleżeńskie a w szerokich kołach jego przyjaciół wywarła olbrzymie przygnębienie.

— **Brzeźno,** pow. starogardzki (Publiczna pochwała) Pan Wojewoda dr. Wachowiak udzielił publicznej pochwały p Józefowi Lepkowi zamieszkałemu w Brzeźnie powiat starogardzki za odwagę jaką okazał przy ratowaniu z narażeniem własnego życia tonącego w jeziorze 12 letniego ucznia Jana Talaśki.

— **Sierakowice,** pow. kartuski. (Burza). W ubiegłym tygodniu przeszły nad naszą wsią nawałnice połączona z deszczem. Zebrały się ciężkie chmury i przez kilka godzin trwała burza; kilka piorunów uderzyło w drzewa, a jeden w dom p. Alojzego Grzenkowicza. Grom przeszedł przez kilka pokoji sufitem i przez ściany, poczem uszedł oknem w kuchni. Pan G. został ogłuszony, lecz stan jego nie budzi obaw. Ogień, który powstał wskutek uderzenia piorunu na piętrze zdołano ugasić.

— **Łążyn,** pow. toruński. (Objazd pól.) Staraniem tut. Kółka Rolniczego urządzono w niedzielę objazd pól, który zakończono zabawą na uroczej łączce p. Adamskiego.

Około godz. 16 tej wyruszyło blisko dwadzieścia powózek w stronę Rzęczkowa. — W kilka chwil później minęliśmy wieś, spuszczając się z pasma wzgórz parowem ku romantycznej niźinie nadwiślańskiej. Przed okiem roztaczał się widok niecodzienny. Tuż przed nami ziemia piaszczysta, lecz starannie uprawiona i obsiana. Nieco dalej strzechy i lepianki osadników, ocienione wysoką topolą, białą brzozą i szarą wierzbą. Na tle obrazu ciemny bór, za którym wije się leniwie Wisła.

— Pogoda była cudna — a oblicza uczestników objazdu nie mniej pogodne i wesołe. Objazd taki dla gospodarzy nie jest bez znaczenia. Widzi się różny stan zasiewów, rodzaje gleby, spustoszenia wyrządzone przez niepogodę, i wiele, wiele rzeczy, które rolnika zaciekawić i pouczyć mogą. Po półtoragodzinnej przejażdżce dotarliśmy wreszcie do gaju, zamienionego na miejsce zabawy. Muzyka zagrała. Młodzież poszła w tany, starsi do swych rozrywek — a dzieci oddały się przeróżnym figlarnym uciechom. W radości i weselu spędzono miłe chwile. Dopiero koło północy po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ i po słowach podziękowania uczestnikom przez członka komitetu, p. Fr. Ziółkowskiego, opustoszała łączka. —

Inicjatorom i komitetowi należy się szszere uznanie i staropolskie „Bóg zapłać“ za tę miłą perełkę, wplecioną w szary wieniec życia wieśniaczego.

Obs.

— **Łążek,** pow. świecki. (Założenie Towarzystwa Młodzieży). Przed niedługim czasem założono tutaj Tow. Młodzieży, a to staraniem Tow. Młodzieży ze Sliwic pow. tucholskiego. Ostatnie urządziło w tym celu tu dotąd wycieczkę przy dość licznym pochodzie i dzwiękach własnej orkiestry. Przybywając tu do Łążka przyjęci zostali serdecznie i po obejściu wioski udali się na salę p. Guzy gdzie znaleźli posiłek. Poczem odbyło się zebranie na którem przemówił krótko ale z powagą miejscowy sołtys. Następnie patron Tow. Młodz. ze Sliwic ks. Lange wygłosił treściwy referat o zadaniach „Stowarzyszenia I potem towarzystwo zostało tutaj założone do którego wstąpiła pokaźna liczba członków, oraz również wybrano sobie zarząd. Po kilkagodzinnym pobycie Towarzystwa ze Sliwic tutaj ruszyli oni na drogę powrotną i to furmankami dostarczenemi przez miejscowych obywateli, zaco ostatnim należy się szczere uznanie Zaś nowo założonemu Towarzystwu Młodzieży z naszej strony „Szczęść Boże“, zaś Tzwarzystwu ze Sliwic zęść za spełnienie tego czynu.

Rozmaitości.

Ustawa o oszczędzaniu. W tych dniach prezydjum centralnego komitetu wykonawczego zatwierdziło ustawę o obowiązkowem oszczędzaniu we wszystkich urzędach i przedsiębiorstwach sowieckich. Ustawa przewiduje surowe kary za nieprzestrzeganie rozporządzenia o powszechnym oszczędzaniu. Jeśli w jakimkolwiek urzędzie stwierdzi się, że nie zaprowadzono tam jak najdalej idących oszczędności, zostanie cały komitet administracyjny pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Ustawa przewiduje również kary dyscyplinarne.

Ostatnie telegramy.

50 osób zatrutych mięsem. Berlin 5. VII. (Tel. iskrowy). Po spożyciu zatrutego mięsa zakupio nego u pewnego rzeźnika zachorowało — jak donoszą z Królewca — 50 osób w Wielkim i Małem Kanten i jeszcze w jednej miejscowości. Dochodzenia w toku.

Powstanie na Sumatrze. Berlin, 5 VII (tel iskrowy). Na wyspie Sumatrze, kolonji holenderskiej wybuchło powstanie, które atoli przez wojska policyjne stłumione zostało.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Polski Związek Kolejowców Chojnice zwołuje na wtorek dnia 6 lipca 1926 o godz. 19,30 w lokalu p. Jażdżewskiego nadzwyczajne walne zebra nie, celem wyboru nowego zarządu.

Wiceprezes Wysocki.

Chojnice. Straż pożarna. Cwiczenia odbędą się w środę dnia 7 bm. o godz. 7.30 wieczorem. Zbiórka przy remizie. Do licznego stawienia się członków wzywa Komendant.

Chojnice. Walne zebranie Polskiego Towa rzystwo Czerwonego Krzyża odbędzie się w piątek, dnia 9 lipca rb. w lokalu hotel Priebe o godz. 6.30 wieczorem.

O liczny udział członków i sympatyków uprasza Zarząd.

Chojnice. Tow. śpiewu „Lutnia" Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego odbędzie się dziś w wtorek o godz. 8 wiecz. w szkole.

W piątek lekcja dla chóru męskiego.

Zarząd.

Chojnice. Podofic. Rezerwy Zebranie odbędzie się w środę dnia 7 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu Ostrowskiego. hot. Central. Konieczność wszystkich kol. pożądana. Zarząd.

Sprawy gospodarcze.

Odroczenie terminu płatności zaliczki na podatek przemysłowe.

Zwracamy uwagę podatnikom, obowiązanym do uiszczenia kwartalnych zaliczek na podatek przemysłowy, że Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 19 czerwca (opublikowanym w dniu 26 czerwca) upoważniło na czelników urzędów skarbowych do odraczania terminu płatności zaliczek na podatek od obrotu za I. kwartał 1926 r. do dnia 15 lipca br. z jednoczesnem w tych wypadkach odraczaniem terminu płatności takiejże zaliczki za II. kwartał 1926 r. do dnia 15 sierpnia b. r. Ulga ta może być jednak przyznaną w tym wypadku, o ile płatnik nie zalega z podatkiem od obrotu za II. półrocze 1925 i o ile Urząd stwierdzi ciężkie położenie finansowe płatnika.

Dział gospodarczy.

Giełda Gdańska,

dnia 6 lipca 1926 r.

100 złot. 56.50 guld. gd.

Giełda Warszawska.

dnia 6 lipca 1926 r.

dolar	9.15 zł.
funt szterling	44,75 zł.

Giełda zbożowa.

6. 7. 1926 r.

Żyto	100 kg.	28,50--29,50 zł.
Pszenica	„ „	42,00—44,00 zł.
Jęczmień	„ „	27,50—29,50 zł.
Owies	„ „	30,50—32.00 zł.
Groch	„ „	00,00—00,00 zł.
Ziemniaki	„ „	0,00— zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego." w Chojnicach.